



POLEMIKA.

Dru ga i ostatnia odpowiedź p. Stanisławowi Eljasz-Radzikowskiemu z powodu Jego „obrony“, rozpoczynającej się od słów: „Sprawa dość dawna“ [por. *Lud*, t. XII (1906), str. 345—346].

Sprawa to *nie* dawna... Kilka miesięcy temu w zesz. 2-gim¹⁾ (str. 195—196) XII-go tomu „*Ludu*“ (r. 1906) odpowiedziałem p. St. E-Radzikowskiemu na jego „obronę“, skreśloną z powodu napisanej przeze mnie recenzji pracy jego p. t. „Zakopane przed stu laty“. I chociaż to tak niedawno było, zdołał już p. E.-R. niektóre, dla siebie niekorzystne, szczegóły mej odpowiedzi zapomnieć. Pierwszy bowiem „punkt“ mej odpowiedzi streszcza w następujących słowach: „P. Henryk Ułaszyn odpowiadając na moją obronę przyznaje, że się pomylił i co więcej, nawet wspaniałomyślnie „przeprasza mnie najserdeczniej za uczynioną krzywdę“ [NB. w odpowiedzi mej użyłem wyrazu „*jak najserdeczniej*“; nowy to dowód „ścistości“ p. E.-R.; zresztą por. niżej]. — Dotąd — pisze dalej p. E.-R. — „wszystko w porządku“. — Nie zupełnie to jednak owo „wszystko“ — jak mniemam p. E.-R. — „w porządku“. Zmuszony zatem jestem jeszcze raz do tej kwestyi, t. j. do pierwszego „punktu“ mej pierwszej odpowiedzi, powrócić, aby przedstawić we właściwym świetle zarówno moje przyznanie się co do pomyłki, jak też o ile w danym wypadku ironiczny dodatek p. E.-R. „wspaniałomyślnie“ jest na właściwym miejscu.

Otóż do pracy swej „Zakopane przed stu laty“ dołączył p. E.-R. ogółem sześć rycin (w tem jedna mapa); z nich cztery, zatem większość, posiada podpis: „Z dzieła Hacqueta z r. 1796“. Na pozostałych dwóch, barwnych, — brak wszelkich podpisów wyjaśniających, skąd (z jakiego źródła) i z jakiego czasu pochodzą. Ta właśnie okoliczność („niekonsekwencja“) spowodowała, że w mej recenzji napisałem: „Zaznaczyć tu jednak musimy, iż autor nigdzie nie objaśnia, skąd owe ryciny są wzięte“. — Okazało się jednak, że p. E.-R. źródło tych rycin w pracy swej podał; dla tego też w mej odpowiedzi napisałem: „Przyznaję, iż „zaznaczenie“ w mem sprawozdaniu o pracy p. E.-R. p. t. „Zakopane

¹⁾ Otrzymałem 2, VII, 1906. — *H. U.*

przed stu laty“, że „autor nie objaśnia, skąd owe ryciny (t. j. dwie chromolitografie) są wzięte“ — jest niesłusznym, gdyż p. E.-R. rzeczywiście na str. 159 w „Zakończeniu“ źródło ich podał, — i za to właśnie przeprosiłem. Zdaje mi się, że wyraźnie wskazałem, za co przepaszam.

Wskazałem dalej i na okoliczność [„na zmniejszenie — nie zniesienie“ — jak się wyraziłem — mej winy], która spowodowała ów niesłuszny zarzut; o tem zapomina zupełnie p. E.-R. w swej drugiej obronie“, gdyż, sądzę, inaczej nie użyłby wyrazu „wspañałomysłnie“, wykazana bowiem przezemnie „nieściskość“ w pracy p. E.-R. „nieściskością“ i pozostała — jedynie w zmniejszonych rozmiarach. Wspomniana okoliczność polega na tem, że z sześciu rycin, podanych w pracy p. E.-R., te *cztery*, które odpowiadają tytułowi rozprawy „Zakopane przed stu laty“ (wydana w r. 1901), więc epoce około r. 1800 — posiadają podpisy [u góry nadpis: „Zakopane przed stu laty“, u dołu podpis: „Z dzieła Hacqueta z r. 1796“]; *dwie* zaś pozostałe, nader interesujące ryciny kolorowane, pochodzące z dzieła wydanego w r. 1842, zatem nie odpowiadające ściśle tytułowi — żadnych [oprócz nadpisu u góry: „Zakopane przed stu laty“] podpisów, analogicznych owym wymienionym, wskazujących skąd i w jakich czasów ryciny pochodzą — nie posiadają. Ta „zastanawiająca niekonsekwencja“ jest oczywiście „nieściskością naukową“. Pozostaje zatem fakt, że te właśnie ryciny, które datą swego powstania najbardziej się oddalają od epoki, będącej przedmiotem rozprawy p. E.-R., — właśnie objaśniających podpisów na sobie nie posiadają. Przeproszenie więc z powodu przeoczenia źródła w tekście, bynajmniej nie znosi owej „zastanawiającej niekonsekwencji“, inaczej „nieściskości naukowej“.

* * *

Z powodu stwierdzenia przezemnie różnicy w podpisach na oryginałach a kopiach, tak pisze p. E.-R.: „Różnią się (t. j. owe podpisy), — a z różnicy wnioskuje p. Henryk Ułaszyn, że popełniłem błąd naukowy, nie ściśle tłumacząc podpisy“. Sądzę, że każdy, posiadający pod ręką owe oryginały z niemieckimi podpisami i kopie ich z podpisami polskimi w pracy p. E.-R. i *nie znalazłszy w całej rozprawce* p. E.-R. ani nawet wzmiarki o zmianie podpisów, — zawnioskuje, że owa niezgoda jest rezultatem niedokładnego przetłumaczenia. A do wniosku tego przyjdzie z tem większą pewnością, iż p. E.-R. na str. 159 swej pracy, omawiając mapę Tatr z dzieła Hacqueta, ostrzega czytelnika o poprzekręcanych na niej nazwach topograficznych, „z których przecież można odgadnąć brzmienia właściwe“, a następnie, że na temże miejscu, tłumacząc zmiany, a właściwie dodatki, jakie porobił na chromolitografiach, zaznacza to z całą dokładnością; o zmianach jednak w podpisach, czy wogóle nawet różnią się od podpisów na oryginałach — niema ani słówka. Do jakiego więc, pytam, wobec powyższych okoliczności może dojść wniosku czytelnik? Sądzę, że nie do innego, jak ów, do którego doszedłem.

Ostatnia obrona p. E.-R. stwierdza wykazane przezemnie różnice w podpisach, lecz jednocześnie zmusza mię i do zmiany formy mego twierdzenia: niezgoda, różnice w podpisach powstały nie skutkiem niedokładnego tłumaczenia niemieckich podpisów, lecz skutkiem... Zresztą, oto własne słowa p. E.-R.: „Ba, że ja wcale podpisów niemieckich nie tłumaczyłem, — dałem takie, jakie wedle najlepszej mej wiary i wiedzy dać powinienem“. — Więc niezgoda owa jest skutkiem „najlepszej wiary i wiedzy“ p. E.-R. Jak wykażę niżej, jest to wyrażenie eufemistyczne; nazywając rzecz po imieniu, owa niezgoda jest skutkiem *samowoli* autorskiej... Oto dowody, fakta:

Wskazałem w mej odpowiedzi, że podpisowi na oryginalu „Bürger aus Neumarkt. Landleute aus der Gegend von Sandecz“ odpowiada podpis na kopii „Kobiety w strojach odświętnych i mieszczanin nowotarski“;

podpisowi na oryginale „Juhász (Schafhirt) aus den *Karpathen*. Mädchen aus dem Dorf *Dzianisz*“ — podpis na kopii „Juhás i dziewczka z *Witowa*“. P. E.-R. *nigdzie* w swej pracy — jak zaznaczyłem — ani o tej zmianie, ani zatem i o przyczynach, *nie nadmienia*. Dopiero teraz, rzekomo — jak się wyraża — „wezwany“ przezemnie, stara się wytłumaczyć. Co do pierwszego więc obrazka informuje, „że kobieta w sukni czerwonej, którą malował Rudolf Alt, pochodziła ze wsi Zaskala...“; co do drugiego zaś pisze: „Jeżeli ja... zamiast *Dzianisz*, umieszczam na podpisie: *Witów*, to czynię to z przyczyny, że Rudolf Alt malował właśnie *Juhasa z Witowa*“; wreszcie — co do obu, pisze: „oświadczam, że w wydaniu drugim pracy mojej, które właśnie przysposabiam, umieszczę te same podpisy. A umieszczę z tej prostej przyczyny, że wiem, kogo i w jakich okolicznościach przedstawiają obrazki...“ Tak pisze p. E.-R. o treści obrazków w swej drugiej obronie; jak jednak pisał on o tem w swej rozprawce, z której właśnie zdawałem sprawę? Oto jego słowa: „oryginał malował R. Alt **widocznie** (wyraźnie „**widocznie**“! *H. Ul.*) na miejscu“!! Podziw wzrasta, gdy się zważy, że te same słowa p. E.-R. przedrukował w swej pierwszej „obronie“: i tam stoi owo fatalne dla p. E.-R. „**widocznie**“! A zatem przed pięciu laty i przed rokiem, więc dwukrotnie, twierdził p. E.-R., że obrazki te malował R. Alt „**widocznie**“ (czyli *prawdopodobnie*) na miejscu, dziś zaś twierdzi, że wie nawet „kogo“ i w „*jakich okolicznościach*“ przedstawiają, że *Juhás*, „*właśnie*“ z *Witowa*, a kobieta z *Zaskala*!! — Rzecz więc zupełnie jasna: niezgoda podpisów na oryginałach a kopiach w pracy z r. 1901, kiedy p. E.-R. stwierdził tylko malowanie obrazków „**widocznie na miejscu**“ — była skutkiem samowoli autorskiej. Ta samowola znalazła niejako swą sankcję w pierwszej „obronie“ p. E.-R. (w końcu r. 1905), mianowicie przez powtórzenie owego zdania z tem fatalnym dla p. E.-R. „**widocznie**“, nie dopuszczającego jednocześnie „*wiary i wiedzy*“, że *Juhás* „*właśnie*“ z *Witowa*, a kobieta z *Zaskala*... A więc *samowola autorska* — oto przyczyna owej niezgody w podpisach!...

* * *

Zaznaczyłem wyżej, że p. E.-R. tłumaczy się, dlaczego podpisał „*Juhás z Witowa*“ zamiast „*Juhás z Dzianisza*“. Ale czyż ja gdziekolwiek bądź twierdziłem, że podpis powinien brzmieć „*Juhás z Dzianisza*“? Twierdziłem tylko, że istnieje niezgoda podpisów: na oryginale — „*Juhász (Schafhirt) aus den Karpathen, Mädchen aus Dzianisz*“, a na kopii „*Juhás i dziewczka z Witowa*“! Więc to może nie *Juhás*, „*właśnie*“ z *Witowa*, jak twierdzi p. E.-R., lecz to owa dziewczka ma być z *Witowa*, a nie z *Dzianisza*? Lecz o niej — skąd pochodzi? — p. E.-R. jakoś się nie rozpisuje. I czegoż więc i czyje twierdzenie, że „*Juhás z Dzianisza*“, uznaje za niesłuszne p. E.-R., kiedy ani podpis, ani zatem i ja — tego nie twierdziłem. Na oryginale „*Juhász aus den Karpathen*“ — i tyle! — Słowem, p. E.-R. nie tylko pozwala sobie na przekręcanie moich słów, lecz nawet walczy z własnymi „urojeniami“, jak *Donkiszot* z wiatrakami...

Nie wiadomo więc, o kogo chodzi przy zmianie *Dzianisza* na *Witów*: o *Juhasa* czy o dziewczkę *Mniejsza* z tem. Ale ta „zmiana“ zaznajamia nas też z „metodą naukową“ p. E.-R. Oto *Witów* i *Dzianisz* to „dwie wioski łączące się ze sobą“, zatem wnioskuje p. E.-R.: *Juhás z Witowa* „wygląda... tak samo, jakby wyglądał *Juhás z Dzianisza*, jakby zresztą wyglądał z każdej innej nawet znacznie odleglejszej od *Witowa* wsi na *Podhalu*...“. Może być, ale... stwierdzenie sąsiedztwa owych wsi, to nie dostateczny powód do zmiany podpisów....

* * *

„... p. Henryk Ułaszyn — pisze p. E.-R. — zestawiając teksty podpisów i sięgając aż do słownika geograficznego, poucza mnie, gdzie leży *Dzianisz*, a gdzie *Witów* (*notabene*: dwie wioski góralskie zlewające się

ze sobą domostwami)...“; i znów niżej: „żeby jednak czytelnik wiedział, o co właściwie chodzi, wyjaśniam, że Witów i Dzianisz, które chyba znam nie ze słownika geograficznego, są to jak wspomniałem, dwie wioski łączące się ze sobą“.

Do tych dwóch ustępów zauważę: 1-o. Cytowałem Słownik geograficzny (wykazując, że Dzianisz to nie Witów, a Witów to nie Dzianisz) — dla oparcia się na źródle drukowanym, aby każdy z czytelników mógł moją cytataę sprawdzić. Chyba przedewszystkim o Słownik geograficzny oprzeć mi się należało. P. E.-R. trzyma się innej zasady (pochwaliwszy się, że zna Witów i Dzianisz „nie ze słownika geograficznego“), wpływającej z wielkiego mniemania o sobie; streszcza się ona w następującym zwrocie niemieckim: „so sag' ich's so ist's — wer's nicht glaubt, ist ein Esel“ (Blücher)...

2-o. Po co dodaje p. E.-R. swoje *notabene* i potem znów o niem przypomina, kiedy ja już wcześniej wyjaśniłem stosunek Dzianisza do Witowa w mojej odpowiedzi, cytując ze Słownika geograficznego ustęp, stwierdzający, że „Dzianisz .. od zachodu graniczy z Witowem“. P. E.-R. mniema widocznie, że jako „wychowany w Tatrach etc.“ posiadał zarazem i monopol na „tatrzańskie“ wiadomości!...

* * *

Na zarzut uczyniony mi, że źródło, które podałem w mej recenzji, a z którego p. E.-R. wziął owe obrazki, podałem niedokładnie, że na podstawie moich wskazówek „chyba nie znajdzie nikt w żadnej bibliografii“, odpowiedziałem faktem — cytata z *Lexicon'u* Kaysera. Dzisiaj mi na to odpowiada p. E.-R., że „jeżeli ktoś chce poznać bibliografię tatrzańską, nie będzie jej szukał w dziele Kaysera, którem się posługuję p. Henryk Ułaszyn, ale sięgnie do dzieła specjalnego w tym kierunku, jakim jest *Bibliotheca Carpatica* Hugona Payera“. Zdziwiałe „kręcenie“! W pierwszej „obronie“ twierdził p. E.-R., że według moich wskazówek nie znajdzie owej książki „nikt w żadnej bibliografii“, a przecież „żadna bibliografia“ to nie synonim „bibliografii tatrzańskiej“, które to wyrażenie pozwala sobie dziś p. E.-R. podsunąć, aby w ten sposób wybrnąć z niemilej dla siebie sytuacji. Przecież mowy nie było ani o „tatrzańskich“, ani wogóle specjalnych bibliografiach! Na twierdzenie: „w żadnej bibliografii“ — odpowiedziałem Kayserem (oznaczyłem „np.“) czyli bibliografią, która się znajduje w każdej większej bibliotece i która tem jest dla literatury niemieckiej, czem „*Estreicher*“ dla naszej. Zapędziła zatem „najlepsza wiara i wiedza“ p. E.-R. w światy dość mgliste.... I jeszcze jedno. Pracę swą pisał p. E.-R. po polsku dla Polaków, „obronę“ wydrukował w „*Ludzie*“, dlaczego więc odesła czytelnika do Payera (1880), kiedy można bliżej sięgnąć i czytelnikowi polskiemu sprawę ułatwić, wskazując „Bibliografię zakopiańską“ Dra T. Janiszewskiego (Kraków 1899; odbitka z „Przeglądu zakopiańskiego“)?...

* * *

Wreszcie twierdzi p. E.-R. po raz wtóry, że pracę jego nazwałem w mej recenzji „wyborną“. Tym razem z rzekomym dowodem, i tak o tem pisze: „Wkońcu zapytuje p. Henryk Ułaszyn, gdzie to nazwał pracę mą „wyborną, a może piękną lub dobrą“, i dodaje, że byłby bardzo wdzięcznym za odnalezienie w swem sprawozdaniu chociażby jednego z tych lub im podobnych epitetów“.... I nie czekając na odpowiedź, sam sobie odpowiada: Ale darmo go szukać! — „Otóż i tym razem — pisze dalej tryumfując p. E.-R. — myli się p. Henryk Ułaszyn, ponieważ sprawozdanie swe zaczął od słów: „praca znanego miłośnika i doskonałego ich znawcy“. — Jak można wnioskować na podstawie słów: „praca znanego miłośnika Tatr i doskonałego ich znawcy“, że właśnie o mawiana praca jest „wyborną“ (sic!) — to już stanowi tajemnicę rozumowań p. E.-R.; jak jednak należy nazwać: 1-o przypisywanie mi

wyrażenia, którego nie użyłem (rzekomo nazwałem pracę „wyborną“ ? 2-o, niedokładne cytowanie słów moich? — wyraźnie bowiem pytałem, „gdzie to nazwałem *omawianą* pracę... „wyborną“ i wyraz „o m a w i a n ą“ podkreśliłem (wydrukowano rozsuniętym drukiem)...

Czy to nie wyrażenie kręctwo? Dziś zmuszony przeto jestem, powtarzając, że ani w mej recenzji, ani w mej odpowiedzi nie określałem żadnym „epitetem“, żadnym napomknięciem wartości „omawianej“ pracy p. E.-R., poprzestając zatem tylko na podaniu treści i z a z n a c z e n i u“ pewnych niedokładności — dziś przeto pozwolę sobie nazwać ową pracę p. E.-R. *slabą* (mam na względzie przedewszystkiem część etnograficzną; recenzję pisałem bowiem dla „Ludu“) i pozbawioną charakteru „naukowej“ — i twierdzę to, nie cofam mego powiedzenia, że została napisaną przez „znanego miłośnika Tatr i doskonałego ich znawcy“... To tylko nie rozumiało dla tych, co rozumieć nie chcą, co nie rozumiem, że „znany miłośnik Tatr i doskonały ich znawca“ może produkować nawet bardzo marne „naukowe prace“ [por. np. artykuły p. E.-R., pisane w obronie przymiotnika „z a k o p i a ń s k i“]. Okoliczność zatem, że „jakiś tam nie — taternik“, nie — specjalista od Tatr ośmielił się „znającemu przedmiot opisywany (tak pisze o sobie p. E.-R.), literaturę i mającemu przytem mnóstwo źródeł rękopiśmiennych i wspomnień z tradycyi rodzinnej itd., itd.“ wykazać pewne „nieściśłości“, a następnie przy pomocy dyskusyi je uzasadnić, ta okoliczność spowodowała, że „wychowany w Tatrach i żyjący od dziecka z ludem“ monopolista wiadomości tatrzańskich, nie tylko nie mógł należycie zrozumieć moich słów i cytować ich w formie przezemnie podanej, ale nawet nie pozwołała mu wyprawać logicznego wniosku z danych przesłanek...

Na zakończenie pozwolę^{*} sobie, pomijając^{*} mniejszej wagi „nieściśłości“, zdobiące pracę p. E.-R. i jego dwie „obrony“, — streścić zarzuty, przy których obstać i które, zdaje mi się, powyżej dostatecznie udowodniłem:

1) Nieściśłością naukową jest pominięcie podpisów na dwóch chromolitografiach, ze względów, że właśnie mniejszą mają od innych wartość rzeczową, następnie, iż inne ryciny podpisane zostały (niekonsekwencja).

2) Nieściśłością i niesumiennością naukową jest zmiana podpisów na kopiach bez objaśnienia z jednej strony, że podpisy zmieniono, z drugiej — na jakiej podstawie.

3) Nieściśłością i niesumiennością naukową jest kategoryczne twierdzenie, że „Juchas *właśnie* z Witowa“ itp. wobec dwukrotnej informacji, że obrazki malował R. Alt „*widocznie* na miejscu“.

4) Nieściśłością naukową i wogóle wszelkiego myślenia jest wyciąganie ze zdania ogólnego o autorze szczegółowego wniosku o danej pracy tegoż autora [t. zw. w logice *saltus in concludendo*].

5) Nieściśłością naukową i wogóle wszelkiego myślenia jest twierdzenie: poprzednio, że podanego przezemnie tytułu nie znajdzie „nikt w *żadnej* bibliografii“ [więc ani w *ogólnej*, ani w *szczegółowej, specjalnej*], następnie zaś — że szukać owego tytułu należy w „bibliografii tatrzańskiej“ zatem *specjalnej* [t. zw. w logice *contradictio in terminis*].

Sądze, że i przytoczone „fakty“ — jak zaznaczyłem, choć przedmiotu nie wyczerpywałem (nie poruszałem tu przypisywanych mi niesłusznie twierdzeń, np. jakoby twierdził, że juhas z Dzianisza itp.) — dostatecznie określają wartość powiedzenia o sobie p. E.-Radzikowskiego: „Będąc przyrodnikiem lekarzem aż nadto (sic!!!) przywykłem do ścisłości“. — Jeśli to nie figura retoryczna zwana hyperbolią, to objaw choroby zwanej popularnie — „*mania grandiosa*“!..